

Trwanie - zdjęcia Roberta Jundo

Pewien łódzki artysta uznał, że jest w stanie tego dokonać i, moim zdaniem, w dużej mierze mu się udało. Jest nim Robert Jundo. „Nieobecni/Absens” to cykl fotografii poddanych obróbce cyfrowej, jednak proces ich wykonania był dość niecodzienny. Artysta zdecydował się na skorzystanie z kadrów przedwojennych filmów amatorskich. Odtwarzał je na ekranie, szukał, jak twierdzi „szczęśliwych momentów”, a następnie uwieczniał je swoim obiektywem, uwzględniając przy tym wszystkie zakłócenia emisyjne. W ten sposób fotografie nabrały dodatkowego wymiaru. W kolejnym etapie wszystkie prace trafiały do programów graficznych, gdzie mógł zostać wydobyty kolor oraz pattern, czyli elementy nadające właściwy charakter tego cyklu zgodnie z wizją Roberta Jundo. Finalnie możemy je podziwiać na wydrukach solwentowych.

Jak możemy wnioskować z wypowiedzi autora, chciał on przywrócić u odbiorców pewne wspomnienia. Widok kadrów sprzed około stu lat u niejednego widza może wywołać poruszenie. Często są to emocje niełatwe, takie, które skrywamy głęboko w sobie. Świadomość, że ludzie widoczni na przedstawionych fotografiach najprawdopodobniej już nie żyją, wprowadza załóżki niepokoju i skłania raczej do separacji emocjonalnej. Zwłaszcza jeśli oglądamy je w kontekście aktualnych wydarzeń takich jak pandemia oraz konflikt zbrojny na Ukrainie, gdzie śmierć jest obecna na każdym kroku.

Robert Jundo chciał tego uniknąć. Nie chciał, aby jego prace rozdrapywały stare rany oraz powodowały w odbiorcach dodatkowy stres. Dlatego wykorzystał kolor. W ten sposób chciał dać drugie życie kadrom, które wybrał. Sprawić, aby były bardziej radosne i kojarzyły się pozytywnie. Dodatkowo powstałe w obróbce piksele, szумы, rastry oraz zakłócenia miały sprawiać wrażenie niedosłownej, ale ciągle żywej obecności zmarłych wśród nas. Uzyskane efekty miały również nawiązywać do powidoków Władysława Strzemińskiego, które były jedną z inspiracji Roberta Jundo przy tworzeniu tego cyklu.

Autor chciał nie tylko uhonorować konkretne osoby widoczne na fotografiach, ale również każdego, kto jest „nieobecny” tu na Ziemi. Celem artysty było połączenie świata żywych i zmarłych oraz uświadomienie widzom, że ich bliscy, którzy odeszli, tak naprawdę są wśród nas i żyją w naszych wspomnieniach. Czy udało mu się to osiągnąć?

Niewątpliwie Robert Jundo zabrał nas w podróż w czasie. Jego prace chwytają za serce oraz wywołują wspomnienia połączone z emocjami. Jednak czy są to tylko pozytywne odczucia? Moim zdaniem jest to kwestia dyskusyjna. Apriorycznie przyjęty pogląd, że kolor wystarczy do wywołania radości w odbiorcach, może być nieco mylący. Moim zdaniem cykl Roberta Jundo wywołuje cały wachlarz emocji. Wiele kadrów jest tajemniczych, niepokojących i nałożenie koloru nie powoduje zmiany w odbiorze. Jednak czy to negatywnie wpływa na jakość całej wystawy? Zdecydowanie nie. Według mnie to, jakie emocje są wywoływane w odbiorcach, to sprawa drugorzędna. Najważniejszy jest fakt, że prace mocno uderzają we wrażliwość widza i nawet jeśli wywołają trwogę, wzruszenie, lęk lub gniew, finalnie może to prowadzić do wewnętrznego katharsis. Zakłócenia świetnie oddają iluzję obecności „nieobecnych” i choć mogą dawać wrażenie automatyczności prac, to w mojej opinii jest to bardzo efektowny zabieg, który ujednocila cały cykl. Prace są niedosłowne i dobrze zakomponowane, a przestrzeń, w której są prezentowane, tylko potęguje klarowność ich przekazu.

Jacek Kowalski

Robert Jundo „Nieobecni/Absens”, wystawa w Galerii FF. Aktualnie wystawa nieczynna, ponowne otwarcie w Noc Muzeów 12 maja (będzie czynna do końca maja 2022).